

## Słowo wstępne

Recepty Starego Doktora nie dotyczą medycyny, a przynajmniej nie tej w potocznym rozumieniu czy podstawowym znaczeniu. Dotyczą tej dziedziny życia ludzkiego, która jest ważniejsza od zdrowia – dziedziny międzyludzkich relacji. Kilka recept zawiera co prawda wskazania higieniczne czy dietetyczne, ale znalazły się one tutaj tylko dlatego, że ich konkretne zalecenia przekazują przy okazji inne ważne sugestie: mówią o znaczeniu indywidualności człowieka, o jego godności i prawie do współdecydowania o swoim losie – także wtedy, gdy ten człowiek jest dzieckiem, które dano nam pod opiekę. Każda sytuacja hierarchii, dominacji i podległości rysuje kuszące perspektywy dla tego, kto w niej jest ponad innym. Władza nad „małym niewolnikiem” – dzieckiem – powiązana z uciążliwą odpowiedzialnością za jego los sprawia, że z obawy czy wygody łatwo wpadamy w pułapki pielęgnowanych uparcie przekonań, z których każde zamienić się może niepostrzeżenie w niebezpieczny wychowawczy amok. Dlatego warto zastanowić się nad uwagami Starego Doktora, wypisanymi z jego prac – może pozwolą nam coś w porę dostrzec.

Janusz Korczak jest legendą, która obecnie ma się całkiem nieźle, lecz niestety wciąż pozostaje tylko legendą.

Prace pedagogiczne jego autorstwa, stojące w bibliotekach, mają nierozcięte kartki... Cóż, wychowywał i leczył dzieci w innych warunkach; w czasach wielkiej biedy, niedostatków w medycynie i pedagogice, przy tak utrudnionym dostępie do informacji, że dziś naprawdę trudno to pojąć. I jeszcze – w społeczeństwie przekazującym sobie z pokolenia na pokolenie tradycyjny model edukacji dziecka i stawiania mu wymagań – inny od nam współczesnego. Zmienił się świat, a jednak ciągle zadajemy sobie to samo pytanie – jak kochać dziecko. Potrzebujemy prostych odpowiedzi, konkretnych i przekonujących recept. Na przykład, co zrobić, gdy dziecko kłamie i żadne kary już nie skutkują. I czytamy o chłopcu, który się poprawił, bo...

*Jeśli widział, że prawda nie pociąga za sobą  
przykrych następstw w postaci kary  
– po cóż więc miał kłamać?*

Logika tego retorycznego pytania jest niezaprzezalna. Skuteczność wskazówki wydaje się oczywista. Można się zawstydić. Trzeba radę wypróbować, nawet wbrew wpojonym przekonaniom, emocjonalnie nie dorastając do zadania. Bo tak to już się dzieje, że jeśli któraś recepta Korczaka nas zachwyci albo poruszy, jeśli uświadomi nam fakt, z którego nie zdawaliśmy sobie sprawy, to niełatwo będzie nam wrócić do dawnych sposobów myślenia czy działania. Stary Doktor zadba o to, by nie było nam łatwo. Warto jednak pamiętać, że nie zostawił on nam swoich pism po to, by nas przygnębiać naszą własną nierozumnością, ale żeby nas pokrzepić. Wybaczący i mądry wiedział, że życie z dziećmi wymaga od nas nieustannych reakcji i nie daje odpoczynku oraz że w gruncie rzeczy:

*Dobrzy od złego różnią się wychowawcy tylko ilością popełnianych błędów, wyrządzanych krzywd.*

W notatkach Janusza Korczaka jest wiele takich diagnoz dotyczących dorosłych. Ze wzruszeniem natrafia się na fragment, w którym Doktor dokumentuje własne przeżycie i bazując na tym fatalnym doświadczeniu, obmyśla środki zaradcze na przyszłość. Nie pozwala bagatelizować tego, co mówią dzieci, respektuje reguły przez nie tworzone. Docenia i podziwia ich różnorodność, która wpływa na sposób postępowania z nimi. Obserwuje dzieci w grupie i poza nią (za bardzo ważny uznał w którymś momencie lekceważony wcześniej „zbyt subtelny objaw – uśmiech”!). Olbrzymie znaczenie przypisuje intuicji opiekuńczej, która, jeśli jej zaufać, pozwoli na właściwe rozpoznanie sytuacji. Wszystkie jego uwagi nie tylko są celne, ale i podane w zaskakująco przystępnej formie – w wypisach przyjmują one przeróżne kształty, od aforyzmu po krótką narrację pisarską, angażującą znakomicie uwagę czytelnika. Tu i ówdzie zauważyć można wśród zdań szczegół dawności, za którą czujemy tęsknotę, zaskakujący i rozczulający w tych wciąż aktualnych zaleceniach. Dajemy się sprowokować, a może nawet oburzyć słowami pierwszej z recept. Chmurzymy się, gdy Doktor napomina. Rozbraja nas autoironia ostatniej recepty. Uśmiechamy się, poznając humor Korczaka, jedyny w swoim rodzaju – taki, jak w tym szkicu o dorosłym poirytowanym dziecięcymi lukami w pamięci:

*N o t a t k a: – Znów nie wiesz?*

*Tyle razy powtarzałam. Możesz się wstydzić...*

*K o m e n t a r z: No, trudno – nie wie.*

*Zamiast wymówki – pytanie:*

*dlaczego? – Gdyby lekarz do pacjenta: Wstydz się,  
wypiłeś całą butelkę lekarstwa i jeszcze kaszlesz,  
masz słaby puls, nie miałeś stolca.*

\*

Recepty Starego Doktora mogą się okazać pomocne wielu ludziom:

- przyszyłym rodzicom, którzy jeszcze nie mają pojęcia, że ich świat przewróci się zaraz do góry nogami;
- rodzicom, niemającym jeszcze dość czasu albo dość cierpliwości, by czytać spójne traktaty;
- rodzicom, którzy wpadli w zachwyty nad własnym dzieckiem i trwają w niebezpiecznej, choć zrozumiałej ekstazie;
- rodzicom, których boli każdy konflikt i czasem mieliby ochotę uciec z domu;
- młodym entuzjastom pedagogiki;
- i starszym nieco nauczycielom, którzy zauważają, że coraz bardziej krzyczą, mimo że przecież tak kochają dzieci;
- wychowawcom w rodzinach zastępczych, którzy myślą czasem, że może wzięli na siebie zbyt wiele...

Nie każdy dorosły musi być tak zdeterminowany, by porozcinać kartki tomów dzieł Janusza Korczaka, ale na pewno każdy może znaleźć czas na zaaplikowanie sobie codziennie chociaż jednej recepty i na poddanie się tym samym niezmiernie interesującej i naprawdę kojącej kuracji doświadczonego Starego Doktora.

*Agnieszka Zgrzywa*